Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1604).

Święty Serafin był rodem z Granaru, małej wioski położonej we Włoszech w dyecezyi Firmińskiej. Przyszedł na świat roku Pańskiego 1540. Ojciec jego ubogi mularz, imieniem Hieronim, a matka Teodora, wielce pobożni, wychowywali go jak młodego Tobiasza, ucząc od dzieciństwa aby się brzydził grzechem, a z całego serca miłował Boga i służył Mu jak najwierniej. Gdy podrósł, oddany był na usługi pewnemu włościaninowi, który go przeznaczył do paszenia owiec. Pobożny ten pastuszek dnie całe spędzał na modlitwie, nie spuszczając jednak z oczu powierzonej mu trzódki. Na korze u drzew wyżłabiał sobie jużto krzyże, już imię Maryi i przed tak skromnymi ołtarzami przez długie godziny zatapiał się w bogomyślności. Do Matki Bożej miał szczególne nabożeństwo i za Jej pośrednictwem wtedy już cudowne Swoje łaski Pan Bóg nad nim okazywał, gdyż po dwakroć wezbraną rzekę Potencyę, z podziwieniem na to patrzących, suchą nogą przebył.

Po śmierci ojca, starszy brat, który mularkę po ojcu dalej prowadził, wziął go do swego domu. Był to człowiek bardzo gwałtowny, od którego nasz Święty wiele wycierpiał. Przeciążał go robotą, a chociaż Feliks (takie bowiem miał imię zanim wstąpił do Zakonu) pracował nad siły, brat go ciągle łajał, a często bił bez miłosierdzia, co wszystko młodzieniaszek znosił w milczeniu i z przedziwną cierpliwością.

Zdarzyło się, że gdy razu pewnego był na robocie u pewnej pobożnej pani, słyszał ją głośno czytającą rozmyślania o strasznym sądzie Bożym, na którym każda dusza staje zaraz po śmierci. Wywarło to na nim takie wrażenie, że rzekł do osoby czytającej: „Gdy tak się rzeczy mają, trzeba iść na puszczę, aby zbawienie swoje zabezpieczyć.“ — „To w dzisiejszych czasach nie łatwo, — odrzekła mu ta pobożna pani, — lecz jeśli chcesz odsunąć się od świata, wstąp do zakonu Kapucynów, który oto świeżo założony, odznacza się wielką ścisłością w zachowaniu życia odosobnionego i pokutnego.“ Niezwłocznie też Feliks udał się do miasta Tolentynu, gdzie był klasztor Kapucynów, z prośbą aby go do zakonu przyjęto. Z razu robiono mu trudności, z powodu że był to prostaczek, który ani pisać ani czytać nie umiał; lecz po usilnych prośbach przyjęty został na Braciszka i do nowicyatu w klasztorze w Wiesi odesłany, gdzie przywdział habit przyjmując imię Serafina. Miał wtenczas lat szesnaście. Od chwili wstąpienia do nowicyatu tak zajaśniał cnotami doskonałego zakonnika, że dla najstarszych był wzorem do naśladowania. Nie poprzestając na wielkich ostrościach przepisanych przez regułę, zadawał sobie jeszcze inne umartwienia, które magister jego musiał ciągle miarkować. W pokorze, która główną jest cechą synów świętego Franciszka Patryarchy tego zakonu, nikt mu z braci nie wyrównywał.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Po wykonaniu ślubów uroczystych, jeszcze gorliwiej na tej drodze postępował. Pragnął być przeznaczonym za towarzysza kapłanom wysyłanym na misyę do niewiernych, wzdychając za koroną męczeńską, lecz Pan Bóg nie tą drogą miał go do Nieba poprowadzić. Przełożeni przeznaczyli go na kwestarza klasztoru w Askoli, gdzie na tym obowiązku całe swoje zakonne życie spędził, a miasta tego, chociaż nie był kapłanem, stał się jakby Apostołem: tak zbawienny bowiem wpływ wywierał na wszystkich mieszkańców wysoką świętobliwością z której powszechnie był znany, a której przydawał Pan Bóg blasku darem cudów, jakim zajaśniał.

Prosty ten braciszek zakonny, w tak szczególnym był u wszystkich szacunku i takiej zażywał powagi, że każda rozmowa jego z osobami świeckiemi, zbawienniejsze nieraz wywierała na nich skutki, niż najwymowniejsze kazania. W mieście Askoli za czasów jego tam pobytu, prawdziwą plagą dla dusz była upowszechniona gra w karty, która najzamożniejszych przywodziła do straty majątków, w biedniejszych rozbudzała niepohamowaną chęć zysków, a dla wszystkich stawała się pobudką do kłótni, bitew, bluźnierstw i niesnasek domowych. Serafinowi Pan Bóg podał do serca, aby na tę zdrożność uderzał. Jako kwestarz klasztoru często bywał w mieście: wtedy zachodził do domów, gdzie się na gry zbierano; z początku przypatrywał się temu w milczeniu, a potem zawiązywał z grającymi rozmowę, po której przychodziło zwykle do tego, że najzapamiętalsi gracze oddawali mu karty, które on rozdzierając, mówił: „Nie gniewajcie się za to co czynię, gdyż krzywdzę tem nie was, ale szatana, który przez wasze ręce tymi kartami wygrywa dusze wasze.“ Tak też go powszechnie z tej strony znano, że niekiedy gracze do kart zasiadłszy, gdy ujrzeli go nadchodzącego, zaniechiwali gry, mówiąc: „Niema rady, porzućmy karty, gdyż oto brat Serafin idzie.“

Druga zdrożność, na którą ten pokorny braciszek również gorliwie uderzał, był to niechrześcijański zwyczaj rozwieszania po ścianach obrazów skromność obrażających. Powstawał Serafin na te wszeteczeństwa z najświętszym zapałem. Po wszystkich domach gdzie tylko bywał, a w których go z największą czcią i uszanowaniem zawsze przyjmowano, jeśli coś podobnego widział, w najżywszych wyrazach przedstawiał wielkie stąd dla każdej duszy szkody i zapowiadał, że noga jego w tym domu nie postanie, jeśli tego rodzaju zgorszenia nie usuną. Niekiedy, gdy uważał to właściwem i najskuteczniejszem, sam własną ręką takie obrazy i sztychy niszczył i palił. A gdy je znajdował bogato przyozdobione, mawiał ze słusznem oburzeniem: „Czy godzi się chrześcijaninowi, grzechy śmiertelne w ramy złote oprawiać?“ Mnóstwo też tego rodzaju obrzydliwości za jego wpływem usuniętych zostało z oczów ludzkich na zawsze.

Jak nieskromne obrazy obudzały w nim słuszne oburzenie, tak jeszcze bardziej nieskromne noszenie się niewiast wzniecało w nim litość nad temi płochemi istotami, które się tego dopuszczały i nad duszami, dla których stawało się to powodem do grzechu. Powstawał więc i przeciw temu Serafin, a że jak wszystko tak i to czynił z wielką miłością i pokorą, wiele niewiast od podobnego rodzaju strojów na zawsze odwiódł. Zdarzyło się, że upominał o to pewną młodą kobietę, która mu szydersko odpowiedziała: „Jak się postarzeję, wtedy za tą radą pójdę, lecz pókim młoda trudno mi bez tego się obejść.“ Na to odpowiedział jej Święty: „Ja zaś radzę ci teraz słuchać głosu Bożego, bo wkrótce nie będziesz już miała na to czasu.“ Co było proroctwem, gdyż lekkomyślna ta kobieta wkrótce potem, wiodąc życie bardzo naganne nagle umarła, nie mając czasu pojednać się z Bogiem.

Sam, jak wspomnieliśmy, nieumiejący czytać, Duchem świętym oświecony, żywo był przejęty temi znowu niezrównanemi szkodami, jakie odnoszą dusze z czytania złych książek, a najbardziej powieści tak zwanych romansowych. Pojmował on doskonale, iż jest to środek, przez który szatan najwięcej dusz pozyskuje. I tej więc równie, już za jego czasów

upowszechniającej się, a podobno największej dla serc i umysłów chrześcijańskich pladze, wypowiedział wojnę. Korzystając z całej swojej powagi, która z latami wzrastała i uczyniła go już była jakby wyrocznią całego miasta, powstawał przeciw czytaniu złych książek z taką świętą gorliwością, wymową i trafnością, że je wyrywał z rąk tych nawet, którym zdawało się, że bez tego zabójczego dla dusz pokarmu żyć by już nie mogli.

Także obdarzył go Pan Bóg darem jednania zagniewanych na siebie osób i często się zdarzało, że gdy długa nienawiść trzymała w ciężkich grzechach powaśnionych między sobą, jedno wdanie się w to świętego Serafina wyrywało z tego nieszczęsnego stanu dusze i przywracało serdeczną i trwałą zgodę tam, gdzie przedtem panowała nienawiść zawzięta.

Umiał podobnież trafiać do najzatwardzialszych grzeszników. W więzieniu w Askoli trzymany był przywódca zabójców, słynny ze swoich okrucieństw, a który śmiertelną chorobą złożony, spowiadać się nie chciał. Gdy napróżno starali się nakłonić go do tego najgorliwsi kapłani, posłano do niego Serafina. Po jednej z nim rozmowie zbójca ten z największą skruchą wyspowiadał się i przyjął święte Sakramenta.

Dla ubogich okazywał największe miłosierdzie, na jakie tylko, sam będąc ubogim zakonnikiem, mógł się zdobywać. Podczas panującego w Askoli i w okolicach tego miasta głodu, poprzestawał codzień na suchym kawałku chleba, a resztę przeznaczonego dla siebie posiłku za pozwoleniem przełożonego ubogim rozdawał. Innym razem zdarzyło się, że gdy był w klasztorze odźwiernym, zauważał przełożony, że Serafin bardzo wiele jarzyny z ogrodu rozdaje biednym. Kiedy chciał mu tego zakazać, Święty pokornie mu powiedział: „Dozwólcie Ojcze na takowe wsparcie biednych, a Pan Bóg wynagrodzi nam to większą urodzajnością ogrodu.“ Jakoż, dnia każdego w którym Serafin wycinał jarzynę z wieczora dla rozdania ubogim, nazajutrz rano znajdowano ją jeszcze bujniej odrośniętą. Nastał wkrótce potem inny gwardyan to jest przełożony, który wyznaczył Serafinowi małą kwaterę w ogrodzie, aby z niej tylko zbieranemi jarzynami wspierał ubogich. Chociaż sługa Boży

nie wielkie miał około niej staranie, okazało się wkońcu, że więcej z niej doczekał się warzywa i owoców, niż to co z całego wielkiego ogrodu, pracowicie uprawionego, zbierano.

Cnoty takie raczył Pan Bóg wynagradzać w nim i uświetnić darem czynienia cudów. Niezliczoną liczbę ciężko chorych samym znakiem krzyża uzdrawiał. Przepowiedział także wiele przyszłych wypadków. Posiadał dar rozpoznawania najskrytszych tajników serc ludzkich, co mu szczególnie ułatwiało wpływ na największych grzeszników, gdy ich nieraz upominał o grzechy, o których według ich przekonania prócz Boga i ich samych nikt wiedzieć nie mógł. A i na modlitwie szczególne odbierał łaski, między innemi i tę, że Najświętsza Marya Panna w objawieniach raczyła z nim rozmawiać. Razu pewnego, kiedy doznał był od ludzi wielkiej przykrości i zniewagi, modląc się przed Przenajświętszym Sakramentem, usłyszał głos z Puszki wychodzący, który zalecał mu jak największą cierpliwość, łagodność i pokorę. W tych też cnotach tak był nie tylko wyćwiczony lecz utrwalony, że pomimo tego iż jako prosty braciszek zakonny często na wielkie nie tylko upokorzenia ale i obelgi bywał wystawiony, nigdy w nim najmniejszego obruszenia się albo zmieszania nie dopatrzono. Zapytany razu pewnego od jednego ze swoich znajomych, podziwiającego w nim niezachwianą łagodność, jakim sposobem takowej dostąpił, odpowiedział: „Ciężko przez lat trzydzieści pracować musiałem na pokonanie w sobie pychy i porywczości; aż nakoniec dał mi Pan Bóg tę łaskę, że na największe upokorzenia najmniejszego oburzenia nie czuję.“

Czterdzieści lat już z górą upłynęło, jak święty Serafin służył Panu Bogu w Zakonie, kiedy lekko zapadłszy na zdrowiu prosił, aby mu ostatnich Sakramentów udzielono. Gdy przełożony opierając się na zdaniu lekarza odpowiedział, że nic nagłego nie ma, Serafin nie nalegając więcej, gdy gwardyan odszedł, powiedział do braci: „Będziecie musieli potem z wielką

skwapliwością udzielać mi Sakramentów św.“ Co się też sprawdziło, gdyż nazajutrz wśród gorącej modlitwy, na której już trwał ciągle odkąd zachorował, zapadł nagle w konanie, a gdy mu z pośpiechem udzielono ostatniego Olejem św. namaszczenia, zaraz oddał Bogu ducha 12 października roku Pańskiego 1604. W poczet Świętych wpisany został przez Papieża Klemensa XIII.

Nauka moralna.

Podziwiając w Świętych Pańskich wysokie cnoty, jakiemi jaśnieli, jeśli pragniesz stać się im w tem podobnym, naśladujże ich najprzód w pracy, przez którą oni też cnoty nabywali. Chcesz-li szczerze wykorzenić w sobie jaki zły nałóg, walcz z nim tak wytrwale, jak to czynił święty Serafin z wadą pychy i porywczości, który dla nabycia cnót pokory i łagodności aż lat trzydzieści pracował.

Pokora jest to cnota, która przez doskonałe poznanie samego siebie nie dopuszcza, aby wysoko o sobie rozumieć, nad innych się wynosić i pragnąć być szanowanym od innych. Trzy są główne stopnie pokory: pierwszy polega na tem, aby człowiek uznał, że jest niczem i nic z siebie nie ma oprócz słabości i nędzy; że nic sam nie może, tylko grzeszyć. Potrzeba, aby miał o swem ubóstwie i nędzy prawdziwe przekonanie i z tego powodu upokarzał się przed Bogiem, nic sobie nie

przypisywał, z niczego się nie chełpił, nie szukał u ludzi sławy i szacunku, chociażby mu się słusznie należały. Pochwały mu oddawane powinien za niesłuszne uznawać, a ciągle upokarzać się przed Bogiem, cieszyć się z tego, że Bóg jest wszystkiem, a on niczem. Drugi stopień pokory na tem polega, aby znosić z cierpliwością, gdy się jest lekce traktowanym od innych. Nie miło jest doznawać pogardy, ale Bóg tego godzien, aby ją znosić dla Niego. Nadto — albo zasłużyłem na to, aby mną gardzono, albo nie zasłużyłem; jeśli zasłużyłem, żadna mi się krzywda nie dzieje i niesłusznie się uskarżam; a jeżeli na wzgardę nie zasłużyłem, to ten, który mną pogardza, większą sobie aniżeli mnie krzywdę wyrządza. Gwałci on bowiem prawdę, grzeszy przeciwko miłości bliźniego, a przez to utraca łaskę Boską. Czyż chrześcijanin może powiedzieć: pomścij wzgardę wzgardą; jego obowiązkiem na wzór Chrystusa znosić z cierpliwością, ubolewać i uwzględniać tego, który mu wzgardę wyrządza. Niech kto chce, mną gardzi i co chce o mnie mówi, ja będę tylko tem, czem jestem w oczach Boga. Nie dbam o to, choć ludzie mną gardzą, abym tylko znalazł łaskę u Pana Boga.

Modlitwa.

Boże, który w sercu błogosławionego Serafina, przedziwne płomienie miłości Twojej roznieciłeś; spraw prosimy za jego pośrednictwem, abyśmy w jego ślady wstępując, takiemiż płomieniami rozpaleni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem

martyrologium:

Dnia 12-go października w Rzymie męczeństwo św. Ewagryusza, Pryscyana i towarzyszów. — W Rawennie przy Via Lauretina pamiątka św. Edistyusza, Męczennika. — W Lycyi pamiątka świętej Domniny, Męczenniczki z czasów cesarza Dyoklecyana. — W Afryce pamiątka 4966 św. Wyznawców i Męczenników, którzy cierpieli w wandalskiem prześladowaniu za aryańskiego króla Hunneryka. Byli to częściowo Biskupi katoliccy, częścią zaś kapłani i dyakoni, do których przyłączyły się gromady wiernych. Jako wygnańców odprowadzono ich pod dozorem maurytańskich żołnierzy na straszną puszczę; po drodze zmuszali wielu z nich okrutni najemnicy kłóciem włóczni i rzucaniem kamieni do biegu; innych wleczono, jak gdyby nieżywych za nogi przez góry i doliny, wyrywając im wszystkie członki; aż wreszcie pomordowano ich na różny sposób. Najdostojniejsi i najbardziej poważani między nimi byli święci Feliks i Cypryan, Biskupi. — W Cilly w Styryi uroczystość św. Maksymiliana, Biskupa z Lorch. — W Yorku w Anglii pamiątka św. Walfryda, Biskupa i Wyznawcy. — W Medyolanie uroczystość św. Monasa, Biskupa. Na zgromadzeniu, mającem obrać nowego Biskupa, otoczyła głowę jego światłość niebieska. Dla cudownego znaku tego wyniesiony został na stolicę Biskupią tegoż miasta. — W Weronie uroczystość św. Salwina, Biskupa. — W Syryi pamiątka św. Eustachiusza, Kapłana i Wyznawcy. — W Askoli w Marchiach uroczystość św. Serafina, Wyznawcy z zakonu Kapucynów, którego Papież Klemens XIII dla świętości żywota i wielkiej pokory policzył w poczet Świętych.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related